Nr. 10. Lwów dnia 12. Marca 1871. **Rok V.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 centów, którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 6 centów.

Wiadomości ze świata.

W tym roku będzie miało państwo austrjackie dochodu z podatków, akcyzy, taks rozmaitych, z loterji, soli, tytoniu i innych opłat ogółem 286,780.000 reńskich dochodu, a 264,890.000 reńskich srebrem wydatku, pozostałoby więc niby blisko 22 miliony nadwyżki, a że na wojskowe wydatki potrzeba będzie w tym roku 73 miliony, to braknie jeszcze 52 miliony, do czego doliczyć jeszcze wypada około 18 milionów wydatków porobionych w zeszłym roku przez ministrów na kredyt, które jednak teraz potrzeba zapłacić, tak, że w ogólności nie stanie w tym roku więcej nawet jak 70 milionów reńskich w kasie państwowej. Lecz w zeszłym roku wpłynęło z podatków i taks o całych czterdzieści milionów więcej niż się spodziewano, dla tego te pieniądze zostaną użyte na wydatki tegoroczne. W skutek tego pozostanie niedoboru tylko 30 milionów, które pokryte zostaną sprzedażą kwitów na zapasy brzęczącej gotówki banku państwowego co się nazywa *rentą*.

W skutek tego manewru ministra skarbu, pana Holzgethana, nie potrzeba będzie podwyższać na ten rok podatków, jak tego powszechnie obawiano się, ale pozostaną podatki na ten w tej samej wysokości jak w roku zeszłym.

Dodatki do podatków będą także takie same jak przeszłego roku, mianowicie:

a) Przy podatku gruntowym i czynszowo-domowym oprócz zwyczajnego wymiaru i dodatku $^1/_3$ części tej sumy za podatek dochodowy, dopłacać się będzie po $33^1/_3$ centa od każdego reńskiego srebrnego jako dodatek nadzwyczajny;

b) przy podatku domowo-klasowym ma być pobierany oprócz zwyczajnego dodatku $^1/_3$ części, dodatku nadzwyczajnego jeszcze raz tyle co wynosi wymiar pierwotny;

c) przy podatku zarobkowym i dochodowym żąda minister, aby dopłacano jako dodatek nadzwyczajny także drugi raz tyle co wynosi wymiar pierwotny — jednakże tylko ten ma płacić ten dodatek, na którego wypada więcej jak 30 złr. rocznego podatku tego gatunku.

Wszystko to płaciło się dotychczas zwyczajnie, nie jest to nic gorszego od tego, co potrzeba było i w tym i w poprzednich latach opłacać.

Prezydent ministerstwa, hrabia Hohenwarth, powołał do Wiednia pana br. Possingera ze Lwowa, co zastępuje teraz miejsce cesarskiego namiestnika w naszym kraju, i konsyliarza Heiliga dla naradzenia się nad sposobem zniesienia starostw powiatowych, a oddania spraw załatwianych dotychczas przez becyrki, Radom powiatowym. Cesarska policja we Lwowie ma być także ścieśnioną a urzędowanie jej zostanie oddane magistratowi lwowskiemu. Oprócz tego zamierza teraźniejsze ministerstwo, złożone z bardzo tęgich ludzi zaprowadzić wiele innych zmian potrzebnych, a to mianowicie w ten sposób, aby powstało nie wiele urzędników, a pomimo to aby sprawy urzędowe szybko i sprawiedliwie były załatwiane, czyli jednem słowem, aby nie wielkim kosztem dobra była robota w urzędach.

Mówią — chociaż nie wiedzieć czy temu wierzyć można, że Najjaśniejszy Pan chce zrobić po raz trzeci namiestnikiem hr. Gołuchowskiego.

Z Francji teraz nie wiele nowin, kiedy wojna skończyła się. Teraz przedewszystkiem turbują się tem Francuzi z kąd wziąść owych pięć milardów franków, które zapłacić potrzeba Niemcom? Pół miliarda fr., tj. 250 milionów reńskich srebrem ma być zapłacone jeszcze w tym miesiącu, pierwszy miliard w przeciągu bieżącego roku a reszta cztery miliardy ma być zapłaconą najdalej w terminie trzechletnim wraz z 5 procentami prowizji, t. j. po 200 milionów franków czyli 100 milionów reńskich rocznie. W poprzednim numerze „Tygodnika Niedzielnego“ pomyliliśmy się trochę w podaniu tych liczb, bo wtedy nie wiadomą była jeszcze dokładnie ich wysokość.

Obszar ziemi, który Prusacy zabierają Francji wynosi blizko 160 mil kwadratowych z milionem 600.000 mieszkańców.

W całych Niemczech panuje naturalnie ogromna uciecha z powodu tak szczęśliwego dla nich ukończenia wojny. Zeszłego piątku wszystkie wielkie miasta niemieckie były wieczór pysznie oświetlone — najpiękniej Berlin, stolica króla pruskiego. Jest to olbrzymie mieścisko więcej jak dwanaście razy tak wielkie jak Lwów, z mnóstwem pałaców i wspaniałych budowli, z których każda obwieszona była tysiącami różnokolorowych lamp, pochodni, świec w oknach, z gzemsami obstawionemi garnkami z palącą smołą — można więc wyobrazić sobie, jaki to był wspaniały widok tego morza świateł palących. Przytem bito ciągle z armat na znak tryumfu.

Król pruski uparł się koniecznie, aby wojska jego weszły do Paryża. Weszło więc 30,000 ludzi ale bawili tam tylko półtora dnia. Paryż jest już terez całkiem wolny od Prusaków, ale w ogólności tylko bardzo pomału odbywa się wymarsz Niemców z Francji. Czem prędzej zapłacą Francuzi haracz, tem prędzej pójdą Niemcy z ich kraju, a jak już donieśliśmy, 50.000 wojska pruskiego zostanie we Francji na egzekucji, dokąd nie zostanie wypłacony ostatni frank haraczu.

Trzymani w Niemczech w niewoli żołnierze i oficerowie francuscy mają teraz wracać już do domu kiedy wojna skończona, także powróciło już 12.000 Francuzów, trzymanych w Belgii i tych wróci 80.000 co z armii jenerała Bourbakiego przeszło do Szwajcarji. Transport jeńców francuskich z Niemiec potrwa parę tygodni bo jest tam około 400.000 ludzi — samych jenerałów blisko 200, oficerów więcej jak 20.000.

Jak żyć z ludźmi.

Bardzo to popłaca na świecie, jeżeli kto ma ten spryt, iż umie z każdym, co ma z nim do czynienia tak postępować, że go sobie ujmie i przychylnie dla siebie usposobi. Niezliczone przykłady z życia codziennego pouczają, że nawet najprostszą sprawę, małego znaczenia, trudno doprowaczić do ładu, jeżeli ten co prowadzi interes, jest kłótliwego i zawadjackiego usposobienia, szorstki w obchodzeniu się z ludźmi i uparty. Przeciwnie, człowiek ugrzeczniony, łagodny a przytem i roztropny najtrudniejszą rzecz tak jakoś zgrabnie potrafi poprowadzić, że i sam na niej nie źle wyjdzie, i swego przeciwnika nie urazi. Kto jest uprzejmy, temu każdy chętniej usłuży niż komu innemu, bo ludzie lgną do niego, każdy też jego piękniej uszanuje niż człowieka, co nadąwszy się, nieprzymierzając jak pusty pęcherz, mało sobie waży cześć ludzką. Grzeczność nic nie kosztuje, a przynosi w życiu ogromne zyski.

Grzeczność każdemu się przyda, czy on bogaty czy biedny. Oto trafi się np. we wsi gospodarz, któremu szczęście lepiej posłużyło niż innym i ma dostatek. Gruntów ma niby pan na folwarku, stodoły pełne, w stajniach dobytku huk, a w komorze i w skrzyni kożuchy. płutna, odzież, korale i gotówka leży. Bogactwo zawróciło mu jednak głowę i kiedy idzie przez wieś mało kogo pozdrowi po chrześciańsku, na biedniejszych z góry patrzy się, czy to na weselu czy na jakim innym obchodzie lub gdziekolwiek w towarzystwie nie ma u niego tej swobody w obejściu się z ludźmi co czyni zabawę miłą, ale ciągle on naburzony i sztywny, jakby patyk połknął, człowiek w potrzebie nie zaratuje się u niego, chociażby on miał z kąd pomódz bliźniemu, i zamiast pomocy udziela on jeszcze nauk, niby jaki kaznodzieja — jakby to było grzechem, że ktoś może być biedniejszym od niego. Otóż od takiego wszyscy stronią, obmówią go, że calej nitki na nim nie zostanie i niech mu się noga powinie — niech się szczęście odwróci od niego, nikt go nie pożaluje, mało kto go poratuje, i każdy wypomina mu wtedy jego dawną nieuczynność. „Jakiś teraz pokorny — mówią mu, kiedyś w biedzie, a jak to bywało, kiedyś był bogaczem — czy wtedy znałeś mnię?“

Kto zaś jest ugrzeczniony, chętny i uczynny, to chociaż by był biedakiem, milsze mu będzie życie z ludźmi niż owemu nadętemu bogaczowi. Każdy rad zbliża się do niego, chętnie mu dopomoże, bo pewny jest wdzięczności, — jednem słowem lubią i szanują go ludzie.

Roztropność nakazuje jednak i w tem jak we wszystkiem zachować rozumną miarę. Kto jest zbytecznie wylany dla ludzi, ten na tem niekoniecznie dobrze wychodzi. Niejeden jest taki dobroduszny, że byle go kto ładnie poprosił, to sobie, żonie i dzieciom od ust odejmie a da mu, nie namyśliwszy się nawet, czy ten proszący wart tej ofiary lub nie. Przy lada sposobności ściąga się z ostatniego na traktamenta: ludzie jedzą i piją za jego krwawo zapracowane pieniądze, i mało ich to obchodzi, że tam u niego w domu żona nie ma może co do garnka włożyć na wieczerzę lub na obiad, że na żarnach pająki gniazda robią, bo nikt na nich nie miele, że w skrzyni pustki bo co było lepszego poszło do żyda w zastaw — na traktamenta. Z takiego głupca dobrodusznego ludzie korzystają, ściskają go i pochlebiają mu, dokąd jest u niego jeszcze co wydurzyć, a kiedy zejdzie na biedę, to wtedy nikt go nie zna, dawni jego przyjaciele drwią jeszcze z jego dobroduszności nieroztropnej i niepożałowany przez nikogo, zginie gdzie pod cudzym płotem, albo u żyda pod ławą, gdy dzieci jego rozsypią się po szerokim świecie, przeklinając pamięć rodziców, co przemarnowali rodzinną zagrodę.

Takiej ślepej, bezrozumnej serdeczności dla ludzi wystrzegać się potrzeba, bo ani z niej nikt nie będzie miał pożytku, i prędzej czy później naprowadza ona człowieka do zguby.

Mało także warta jest grzeczność, nie wypływająca z szczerej dobroci serca, uprzejmość fałszywa, obliczona tylko na interes. Ten i ów da się złapać na tę plewę grzecznych słówek takiego nieszczerego człowieka, ale przekonawszy się raz o jego fałszywości, dziesiątego przestrzeże potem, aby z nim ostrożnie postępował jak ze żmiją, co chociaż gładka i lśniąca, ale zwinie się, i niewiadomo kiedy zapuści w ciało jad śmiertelny.

Tylko grzeczność oparta na rzetelnej łagodności, uprzejmość, wypływająca z szczerej uczynności, miarkowana roztropnością zmusza ludzi do uszanowania dla nas i zjednuje nam ich miłość. Człowieka butnego nienawidzą ludzie, pochlebcą fałszywym pogardzają, a zbyt dobrodusznego wyśmiewają, lecz każdy odda temu honor i cześć należną, kto dla wszystkich jest uprzejmy, i chętny do pomocy — ale tylko tam, gdzie jego pomoc jest prawdziwie potrzebną. Taki człowiek i z dworem i z księdzem i gromadą jest w zgodzie, każdy z niego zadowolony i chętniej z nim niż z kim innym każdy rad robi jaki interes, — i w ogólności radzi ludzie z tym żyją, **kto umie żyć z ludźmi.**

Wiadomości wstępne

do leczenia chorób zwierząt domowych

(przez Józefa Łepkowskiego*).

Nim się gospodarz, mniej obeznany z praktycznem leczeniem zabierze do wykonania którego z środków lekarskich — winien przejrzeć następne uwagi.

O puszczaniu krwi.

Krew puszcza się różnemi narzędziami, jako puszczadłem, sznyprem, lancetem, dla koni i dla bydła; pierwsze jest najstósowniejsze. Puszcza się nim krew pospolicie z żyły szyjowej, następującym sposobem:

Pomocnik zakłada koniowi na szyję, jako można najbliżej piersi, sznurek, przyciąga go dosyć mocno i zawięzuje; poczem podnosi mu głowę do góry, przez co żyła szyjowa tak mocno nabrzmiewa, iż ją w kształcie grubego powroza, i w rowie pomiędzy kanałem oddechowym a szyją, łatwo można ją spostrzedz, a przynajmniej namacać.

Na tę żyłę przykłada się puszczadło wzdłuż, około pół, do jednej stopy niżej głowy; zmoczywszy poprzednio sierść wodą, dla prędszego żyły spostrzeżenia i uderza w nię pałeczką drewnianą, poczem niezwłocznie wytryska gruby strumień krwi i dopóty płynie, dopóki szyja jest ściśnioną. Upuściwszy dostateczną ilość krwi, (nigdy mniej jak 2—3 kwart) zdejmuje się sznurek z szyi, rana spina się szpilką, a jej końce obwijają się włosiem końskiem; po 24—36 godzinach wyjmuje się szpilka z rany.

Namienić tu należy, iż używanie sznurka podczas puszczania krwi, obecnie coraz bardziej jest zarzucanem, gdyż nagłe zatrzymanie krwi w głowie, niebezpieczne może zrządzić przypadłości. W miejsce sznurka używają się palce do nabrzmiewania żyły, a następnie do ułatwienia odpływu krwi. Lubo ten sposób nie jest bynajmniej trudnym do wykonania, jest przecież trudny do opisania; zamilczamy więc o nim, odsełając mających chęć pozna-

*) Z książki: *O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów,* którą każdemu do nabycia polecamy; kosztuje ona 1 złr. w. a.

go, do biegłego weterynarza, gdzie z widzenia od rago pojmą.

Krew można wprawdzie puszczać z obudwóch żył owych jednakowoż mając wolny wybór, lewa strona dogodniejszą dla puszczającego.

Dawniej, prócz z żyły szyjowej, puszczano krew także innych, np. z poprzecznych itd. ponieważ zaś puszczenie z żyły szyjowej zupełnie zamiarowi odpowiada, a jest wiejsze do wykonania, przeto wyłącznie jest używanem.

Ilość krwi upuścić się mającej, przy opisie każdej oroby jest odmienną; a że mniejszy lub większy jej ytek, stałby się mógł szkodliwym, przeto należy ją ierać w naczynie poprzednio wymierzone.

Po puszczeniu krwi należy konia tak wysoko przyiązać, by nie mógł trzeć miejsca, z którego puszczoną ostała; i dopiero w kilka godzin dać mu zwyczajny brok.

Owcom przed puszczeniem krwi z żyły szyjnej, należy miejsce puszczenia wygolić — *psom* puszczą się krew z żyły podskórnej leżącej na wewnętrznej stronie golenia — Zresztą wszystkie inne operacje u tych zwierząt odbywają się ak u koni — wypada jednak psu wielkiemu, podczas ich odbywania założyć kaganiec, — *świniom* puszcza się kre przez ucięcie ze 2 cale ucha lub ogon przeciąć na 2 cale od rząpia, — prosiętom na raz kwaterkę, świniom pół kwarty.

W końcu dodać wypada, iż puszczadło winno być czysto utrzymywane., a szczególniej dobrze wyostrzone.

O aperturach.

Apertury czyli sztuczne wrzody, robią się w celu wzbudzenia ropienia. — W miejscu gdzie apertura ma być zrobioną, fałduje się skóra ujmując ją w dwa palce. — Na tych fałdach ostrym nożem robi się pionowe nacięcie od 1 do 1 i pół cala głębokie. — Potem dwoma palcami chwyta się za brzeg rany i oddziera się skóra od mięsa w około na 1 i pół cala. W miejsce to rozdarte, pomiędzy skórę a mięso, wtyka się małe kółeczko dychturzane lub skórzane wielkości talara, mające w środku dziurkę, a owinięte pakułami napojonemi 2 łyżkami olejku terpentynowego. — Po 10 godzinach miejsce to puchnie, a w 3 dni tworzy się ropa, która przez wspomnianą dziurkę odpływa. — Aperturę utrzymuje się w stanie ropienia przez 2 lub 3 tygodnie. Przez ten czas ową sztuczną ranę obmywa się codziennie wodą z mydłem wyciskając ropę. — Po skutkach, dla których aperturę sporządzano — wyjąć kółko, oczyścić ranę i znów wodą mydlaną przemywać. —

O zawłokach.

Cel zawłok jest tenże co i apertur. — Przygotowują się zaś następnie: — Gdzie zawłoka ma być daną robi się jedno nacięcie wyżej, szerokie 1 cal — a na 12 cali pod niem, drugie tejże szerokości, równoodległe od pierwszego. Oddziela się z lekka skóra palcami od mięsa. Między temi dwoma nacięciami przewłóczy się iglicą krajka lub taśma napojona olejkiem terpentynowym. Jeżeli zawłokę utrzymać chcemy przez czas dłuższy np. do 3 tygodni — wtedy krajka powinna być z łokieć długa, aby co jakiś czas świeży kawałek przesunąć. — Oba końce tej zawłoki należy zeszyć, aby nie wypadła, lub ją koń zębami nie wyciągnął. — Po okazaniu się ropienia, obmywać ranę wodą z mydłem, a krajkę smarować trochę smołą płynną.

O używaniu rozpalonego żelaza.

O wypaleniu nie mamy tu co mówić, gdyż to jest rzeczą biegłego lekarza, lecz przypalenie używane przy ranach, lub też np. wtedy gdy świni na opas przeznaczonej, dla lepszego jej utuczenia, oczy, (jak to Niemcy robią), wypalić chcemy; odbywa się łatwym bardzo sposobem, przesuwając koło miejsca na to przeznaczonego, kawałek rozpalonego do czerwoności żelaza. Z żelazem tem więcej nad cal do zwierzęcego organu zbliżać się nie należy.

Dawanie lekarstw.

Proszek zadaje się zwierzęciu mięszając go z paszą. Inne lekarstwa dają się w pigułkach podłużnych, w powidłach lub płynne. — Lekarstwa w kształcie pigułek zadają się następnym sposobem: Lewą ręką wyciąga się cokolwiek język konia, a prawą na pręciku wsuwa się pigułkę jak można najgłębiej. — Dając lekarstwo płynne, zakłada się koniowi uzdeczka, której tręzla przywiązuje się wysoko do jakiego przedmiotu, aby koń głowę do góry trzymał — wtedy wlewa się lekarstwo w pysk po języku utrzymując takowy przez chwilkę — lekarstwo leje się z mocnej butelki, zachowując ostrożność aby jej między zęby nie wstawiać. — Po każdem wlaniu zostawić czas do połknięcia. -- Powidła zadają się jak pigulki na kopystkach lub ręką. — Świniom trudno jest lekarstwa zadawać, dla tego najlepiej podać takowe w paszy. — Pigułki lub powidła zadają się na kopystce, otworzywszy pysk kneblem. —

O macaniu pulsu i jego uderzeniach.

Puls maca się u koni i u bydła na tylnym brzegu szczęki dolnej — przytykając palec w miejscu gdzie na samej krawędzi żyła z rowku podszczękowego na zewnątrz wychodzi. U owiec szuka się uderzeń pulsu na wewnętrznej stronie uda. — U psów na wewnętrzej stronie nogi zadniej, kilka cali nad stawem tak zwanym skokowym.

Puls u zwierząt różnie uderza, uważając na wiek i siły zwierzęcia, odbyty dopiero ruch, lub stan spoczynku itp. Jednak w przybliżeniu u zwierząt zdrowych uderza w następnej ilości:

U koni i u bydła od 45—50 razy na minutę.
U owiec od 69—70 razy na minutę.
U psów od 80—100 razy na minutę.

O chorobach koni

(przez J. Łepkowskiego).

O gorączce zgniłej.

Oznaki i przyczyny. Oprócz oznak towarzyszących gorączce zapalnej, oznaki, przechód tejże w zgniłą cechujące, są następne: Bicie serca mocne i wyraźne; puls uderza do 100 razy na minutę — konie osłabłe, kładą się — nogi brzękną — język klejem powleczony, i wraz z całą jamą pyska żółtawy, wilgotny, brunatny; — kleista ta materja z pyska i z nosa, jakby zielonawa smrodliwa ślina wychodząca, okrywa żuty pokarm i żłób. Kał rzadki, smrodliwy — mocz klejowaty żółto-brunatny. Krew upuszczoną pokrywa pęcherzykowata, tłusta błonka, z oczu mdłych ciekną łzy. — Przyczynami gorączki zgniłej są: zaniedbana i nieleczona gorączka zapalna — nieczyste wyziewy w stajni — złe karmienie — trudy zbyteczne — znaczne krwotoki w czasie odbytych ran — konie rasy pośledniej, w nizinach chowane, są do tej choroby najzdolniejsze. Gdy więcej koni razem choruje, wtedy zdrowe należy osobno utrzymywać.

Leczenie. Stajnię i konia opatrzyć, jak przy leczeniu poprzednio opisanej gorączki zapalnej. Wodę do picia nieco osolić. — Na pokarm niestęchło siane, owies lub szrot jęczmienny.

Do wewnętrznego użycia zrób powidła następne:

Kamfory	$^1/_2$ łuta.
Proszku korzenia tataraku . .	tyleż
Proszku korzenia kozielku czyli waleriany	tyleż
Proszku dzięglu	tyleż
Proszku jagód jałowcowych . .	2 łuty
Olejku terpentynowego . . .	1 łut

Miodu i wody w ilości potrzebnej do rozrobienia przechowywać w zimnem miejscu, i przed każdem użyciem wymięszać. —

Zadawać co trzy godziu.

Jeśli nie ma biegunki, dawać lewatywy z siemienia lnianego albo z owsianki — jeśli jest biegunka, z naparu mięty końskiej i rumianku.

Najgłówniejsze korzyści handlarskie przy kupnie koni.

Najgłówniejsze korzyści handlarzy przy kupnie koni, są:

1. Płacenie towaru gotówką. Dla tego handlujący końmi, w każdym czasie powinien posiadać, stosowne do swych przedsięwzięć kapitały. Kto rozpoczyna handel końmi z próżną kieszenią, ze stratą w krótce go porzuci.

2. Kupowanie towaru z pierwszej ręki. Konie nie na handel kupować należy od rolników, lub oneż wychowujących, nie zaś z drugiej ręki, gdyż w tym razie, zysk dzielić wypadłoby z pierwszym ich nabywcą.

3. Kupowanie koni surowych czyli nieujeżdżonych, nawet niekutych.

4. Stosowanie się w kupnie koni do gustu, życzenia i kieszeni oneż odkupujących. Handlujący końmi, zawsze na to uważać powinien, iż nie dla siebie konie kupuje, ale raczej dla drugich; a zatem nie powinien on iść za swojem własnem upodobaniem, ale raczej za gustem tych, dla których konie kupuje. Jest to okoliczność, na którą wielu handlarzy mało zważą; przez co zaś nie osięgają oni tych korzyści, jakie byw przeciwnym razie osięgnąć mogli.

5. Do najważniejszych korzyści handlowych liczyć można dokładne obliczenie podczas kupna kosztów transportu, utrzymywania koni i czeladzi, obrok, stajnie, nawet ryzyko aż do czasu przedaży. Słowem handlujący już podczas kupna zysk obliczyć sobie winien.

6. Ocenienie konia, nie według tego, czem przez hodowlę stać się może, ale raczej według jego obecnego stanu

7. Nabywanie koni więcej pozornych (Blender) czyli na oko okazałych, aniżeli rzeczywiście dobrych, więcej średnich aniżeli bardzo drogich. A to dla tej przyczyny, iż większa część kupujących nie zna się na koniach, a następnie nie ceni ich podług rzeczywistej ich wartości, ale raczej według swego widzi mi się. To jest: podrzędne przymioty bierze za istotne i znakomite własności, a dobrych przymiotów albo nie uważa lub je mało ceni. Zresztą bardzo mało jest osób, któreby chciały lub mogły wydać znaczną sumę za dobre konie. Dla tego to konie średnie w krótce się zwykle wyprzedają, a najlepsze stają się ciężarem handlarzowi; przytem handlując końmi drogiemi, ryzyko jest wielkie, obrót kapitału powolny, koszta utrzymywania większe. Dla handlarza najlepszy jest koń, który ma małą i ładną głowę, krzyż prosty, maść (kolor) modną, a mianowicie mocno odsadza ogon; słowem który posiada to wszystko co należy do okazałej i w oczy uderzającej figury; a to, powtarzam, dla tego, iż bard mało jest kupujących, którzy uważają na rasę, na ru wolny i swobodny, na dobry fundament konia; słowem jego istotną wartość, ale raczej niemal ogólnie żąda przymiotów w óczy bijących. I stąd to pochodzi, iż na korzystniejszym jest handel takowemi, że użyją tego wy razu — figurantami; które przez sztukę utworzyć można czyli nadać im znaczną ilość pozornych przymiotów, których koń prawdziwie dobry, bardzo mało t m sposobem nabywa; i kiedy tenże, przez sztukę czyli korzyści handlowe, zaledwie 5 procentu zyskiwa, pierwszego (figu rauta) o 100 procentu można przez nie podwyższyć.

8. Kupowanie na handel koni młodych; ponieważ wiek ten niemal powszechnie za pierwszą zaletą konia uchodzi, jakkolwiek takowa, bardzo jest względna; ponieważ mamy wiele koni młodych, tak dalece już zniszczonych, iż ich mało lub wcale używać nie można; przeciwnie zaś, konie w średnim wieku, a nawet konie rasowe w podeszłym, są częstokroć mocniejsze i wytrwalsze od młodych. Z tem wszystkiem, weszło już w zwyczaj, iż dla zębów nie zważamy na nogi i inne pomijamy wady. Zwykle nie pytamy się: czy koń jest dzielny, wytrwały? ale raczej: ile ma lat?

9. Nieubieganie się w kupnie za końmi doskonałemi, bez żadnych wad; bo cóż jest na świecie doskonałem? A tem mniej niemi być mogą konie, które obecnie, że tak powiem, fabrycznie się wychowują i zanim dojrzeją już zniszczone bywają. Główną tylko rzeczą jest to: by wady koni przy kupnie spostrzedz, i umieć je przy przedaży ukryć. Albowiem koń z wadami, dla znawcy jest bardzo mało wart; w ręku zaś przebiegłego handlarza najdroższy, bowiem różnemi szachrajstwami pokrywa on wdy onpgoż. O ile zaś można konie przypięknić, wie każdy; tu tylko namienię, iż jak ordynaryjnemu suknu, przez dokładną appreturę, można nadać pozór zupełnie inny, tak i najgorsze szkapsko, za pomocą sztuki, do rasowego konia zbliżyć można.

10. Biegły i przezorny kupiec, przy każdem nabywaniu nowego towaru dobrze wprzódy rozważa czas, okoliczności i stosunki, w których to ma miejsce, i podczas kupna, już ma na myśli przedaż; korzysta z wszelkich nasuwających się okoliczności, i w każdej godzinie w kupnie lub przedaży zysk znajduje. Okoliczności rzecz zmieniają, mówi przysłowie, którego mianowicie przy kupnie i przedaży koni, z myśli spuszczać nie można.

11. Są wypadki, gdzie nie należy przedawać, niechby z niejakim zyskiem, rzeczy kupionej, jeżeli jest tego rodzaju, iż jej cena z każdym dniem się powiększa. To ma często miejsce przy kupnie dobrych, ale młodych koni; lub też bardzo zniszczonych; tudzież kiedy się zanosi na wojnę; gdyż w tym razie, zwykle cena koni bardzo idzie w górę.

12. Kupując konie, nie należy rachować na odprzedanie ich tej lub owej osobie, która je zwyczajnie odkupuje; bo zdarzyć się może, iż w tej chwili ich nie potrzebuje. Owszem potrzeba się w kupnie stósować do gustu, życzenia i potrzeby wielu osób. Tym bowiem sposobem, koń więcej mieć będzie kupców, a następnie prędzej sprzedany zostanie.

S. Tenneker.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.